Należytość pocztowa opłacana ryczałtowo. Cena numeru pojedyńczego 25 groszy.

WYZWOLENIE SPOŁECZNE

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

Pismo polityczne, społeczne, rolnicze i oświatowe. — Wychodzi każdy piątek z datą niedzieli.

Prenumerata na kwartał 2·50 zł.
— Konto Polskiej Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 148.338. —
Wydawca: Okręgowy Komitet P. P. S. w Białej.

Numer pojed. wszędzie 25 grosz.

Adres Redakcyi i Administracyi oraz Biura bezpłatnej porady prawnej
BIAŁA, plac Wolności L. 5, parter.
Nr. telefonu 310. * * * Godziny przyjęć od 3 do 6 popołudniu.

Nr. 45. Biała, Niedziela, dnia 9 listopada 1924 r. Rok VII.

Po wyborach do Izby gmin w Anglji.

Do czwartku ub. tygodnia wiadome były następujące wyniki wyborów: konserwatyści 410, **partja pracy 152**, partja liberalna 40, partje wolnościowe 4. Konserwatyści zyskali 159, stracili 6, partja pracy zyskała 24, straciła 65, partja liberalna zyskała 9, straciła 120 posłów.

Cyfry, które dotychczas nadeszły o wyborach angielskich, stwierdzają bardzo pomyślny fakt, że o klęsce Partji pracy mowy być nie może. Partja Pracy straciła wprawdzie ok. 40 mandatów, ale liczba oddanych na nią głosów wzrosła przeszło o miljon. W r. ub. Partja Pracy otrzymała 4.34 milj. głosów, obecnie zaś 5½ milj. Jeżeli zaś mimo tak znacznego przyrostu głosów liczba mandatów zmniejszyła się, to stało się to poczęści wskutek większego udziału wyborców ,ale głównie z winy przestarzałej, antydemokratycznej ordynacji wyborczej, wysoce krzywdzącej warstwy ubogie. Dość powiedzieć, że kupcy i przemysłowcy oraz ludzie z akademickiem wykształceniem posiadają 2 głosy (jeden w miejscu zamieszkania, drugi w miejscowości, gdzie jest zakład, ewen. uniwersytet, do którego wyborca uczęszczał). Kobiety mają prawo głosu dopiero z ukończeniem 30 lat, i to z różnemi ograniczeniami. Służba męska ma prawo głosu tylko wtedy, jeżeli posiada własne mieszkanie, żeńska zaś wogóle pozbawiona jest prawa głosu, o ile mieszka razem z chlebodawcą. A gdy uwzględnimy system jednomandatowych okręgów, przy których zwycięża kandydat względną większością, a tysiące głosów przepadają, przekonamy się, że parlament angielski przy obowiązującej ordynacji wyborczej, nie może być uważany za odzwierciadlanie istotnej opinji kraju.

(Uwzględnić również należy blok wyborczy, zawarty przez konserwatystów i liberałów w 30 okręgach. Odebrało to Partji Pracy część mandatów).

Do jakich niesprawiedliwości prowadzi ta ordynacja, widzimy obecnie. Oto konserwatyści uzyskali 7½ milj. głosów i 410 mandatów, czyli jeden mandat przypada na 18 tys. wyborców. Partja Pracy zaś na 5½ milj. głosów otrzymała wszystkiego 152 mandaty, co daje na jeden mandat 28 tys. wyborców! Z przykładu tego widać, że gdyby ordynacja była demokratyczna, Partja Pracy miałaby obecnie więcej mandatów, niż w poprzednim parlamencie, konserwatyści mieliby obecnie znacznie mniej, niż mają.

Nietylko jednak ordynacja wyborcza „pracowała“ na rzecz konserwatystów. Oni sami zdobyli się na sposoby agitacji wyborczej, nie mające nic wspólnego z uczciwością polityczną. Nie mówiąc już o zwykłej demagogji przedwyborczej, o groźbach pogromu pod adresem Żydów (konserwatywna „Morning Post“), puszczono w ostatnich dniach „bombę“ bolszewicką w postaci „listu Zinowjewa“.

Z oświadczenia zarówno Mac Donalda, jak i innych ministrów, ustalono ponad wszelką wątpliwość, że ów rzekomy list i nota protestacyjna rządu ogłoszone zostały w nieobecności Mac Donalda przez urzędnika Gregory‘ego, zanim została stwierdzona prawdziwość listu, że odbitka listu znalazła się w redakcji konserwatywnej „Daily Mail“ i stamtąd rozesłana do innych gazet, że konserwatyści na kilka dni przed ogłoszeniem listu zapowiadali, że rzucą „do nóg Mac Donalda bombę wyborczą“, wymieniając przytem nazwisko Zinowjewa. Mamy tu więc do czynienia z jawnym a sprytnym szantażem przedwyborczym, który oddał konserwatystom duże usługi, a Partji Pracy wyrządził znaczne szkody.

Ale trudno. Konserwatyści mają olbrzymią większość w nowej Izbie i rząd konserwatywny w najbliższym czasie obejmie władzę. Jest to fakt doniosły, z którym wszelkie państwa muszą się liczyć.

Polityka zagraniczna Mac Donalda zmierzała przedewszystkiem do uzdrowienia stosunków europejskich i dlatego szła po linji współpracy. Anglji z lądem europejskim. Owocem tej polityki była konferencja londyńska, traktat z Rosją, pakt gwarancyjny, porozumienie i współpraca z Francją. Sprawy kolonji i dominjów, sprawy, dotyczące Anglji, jako potęgi **światowej**, odeszły na drugi plan.

Polityka konserwatystów innym pójdzie torem. Będą oni oczywiście kontynuowali politykę Mac Donalda ,jeśli idzie o utrzymanie pokoju europejskiego, ale nietyle w interesie pokoju powszechnego ,ile **własnego, egoistycznego spokoju, niezbędnego do dalszej ekspansji imperjalistycznej**. Konserwatyści wrócą do tradycyjnej polityki angielskiej „splendid isolation“ (izolejszn) — wspaniałe odosobnienie) w miarę zmniejszania się tarć francusko-niemieckich przez wejście w życie planu Dawesa, a główną swą uwagę zwrócą na kolonje, na współpracę z Ameryką, na Wschód.

W ten sposób polityka Mac Donalda i Herriota, która nadawała ton polityce europejskiej w ostatnich miesiącach, zostałaby załamana Może to w pierwszym rzędzie pociągnąć za sobą ten skutek, że w sferach radykalnych Francji weźmie górę kierunek, którego rzecznikiem jest Caillaux (Kajo), a który głosi hasło zbliżenia Francji z Niemcami. Wskazujemy na tę możliwość panom endekom, a może ukrócą nieco swą radość z powodu zwycięstwa konserwatystów angielskich.

Jeśli weźmiemy sprawę Rosji, to wobec tego, że konserwatyści nie zatwierdzą traktatu w tej formie, w jakiej został zawarty przez Mac Donalda, w stosunkach angielsko-rosyjskich nastąpi narazie — pustka, którą Sowiety tem skwapliwiej będą się starały wypełnić przez układ z Francją. Czy do tego dojdzie — przyszłość pokaże. Ale możliwość ta nie jest wyłączona, a jeśli tak, to i tu możliwe są niespodzianki, przed któremi dobrze jest zawczasu ostrzedz.

Wreszcie sprawą pierwszorzędnej doniosłości jest prawdopodobieństwo zaprowadzenia przez rząd konserwatywny ceł ochronnych. Cła ochronne były hasłem konserwatystów w zeszłorocznych wyborach, które przyprawiło ich o porażkę. Byli więc na tyle ostrożni, że obecnie nie poruszali tej sprawy. Ale wobec swej wielkiej przewagi w parlamencie niewątpliwie wystąpią z nią, zwłaszcza o ile na czele rządu stanie Baldwin, który jest gorącym zwolennikiem ceł ochronnych, jako (rzekomego) środka do zwalczania bezrobocia i ściślejszego zespolenia Anglji z kolonjami i dominjami. A wprowadzenie ceł ochronnych nietylko przyczyni się do głębszego odosobnienia Anglji od lądu, lecz także wpłynie decydująco na stosunki ekonomiczne państw europejskich i zmusi je do rewizji swej polityki gospodarczej.

Taka jest w zarysie perspektywa zmian, na jakie się zanosi pod rządami konserwatystów.

J. M. B.

Klęska Narodowej Demokracji w Sejmie.

W ub. tygodniu rozpoczęła się w Sejmie dyskusja nad przedłożonym budżetem na r. 1925. W dyskusji między innemi zabrał głos prezes klubu endeckiego poseł Głąbiński (była ekscelencja c. k. austrjacka), który zaatakował rząd odnośnie do polityki zagranicznej p. Skrzyńskiego, która nie idzie po linji nacjonalistycznych dążeń endeckich.

Po przemówieniu p. Głąbińskiego zabrał głos premjer Grabski, który w ostrych słowach potępił politykę endecką.

Oświadczenie premjera.

P. Grabski powiedział, co następuje:

„Miałem zamiar odpowiadać na zarzuty przy końcu debaty, ale widzę, że wobec Rządu została obmyślona specjalna taktyka zohydzania go bez przeciwstawienia się mu. Rząd nie ma zamiaru poddawania się biernie tej akcji. Wiem doskonale ,że ci ,którzy uważają się za jedynie powołanych do ratowania Ojczyzny — nie mogą pogodzić się z myślą, że dzieło sanacji skarbu jest przeprowadzane przez Rząd, nie przez nich powołany — i dlatego dążą do stworzenia atmosfery, umożliwiającej im powrót do władzy. Chwili tego powrotu unikać nie myślę kosztem godności Rządu. (Pos. Stroński: Dwa razy głosowaliśmy za pełnomocnictwami). Utrzymywanie się Rządu przy władzy w atmosferze, w której hasłem stronnictw będzie osaczać Rząd i zmuszać go do ustępstw na wszystkie strony, obarczając go jednocześnie najcięższemi zarzutami, byłoby niegodnem świadomości tego, że dokonane dzieło reformy walutowej może być utrzymane tylko wtedy, gdy Rząd będzie miał należytą powagę i gdy będzie w stanie nadal tak, jak dotychczas, służyć Ojczyźnie bezstronnie, czerpiąc podstawy do działania w złożonej przez siebie przysiędze.

Wczoraj prezes najliczniejszego w Sejmie stronnictwa, pos. Głąbiński, w zakończeniu swego przemówienia użył zwrotu, który podług stenogramu brzmi: „Przeciwstawiamy się metodzie uległości wobec obcych państw, lub żywiołów obcych“ — mimo to mówca skonstatował, że klub jego zgodzi się z istnieniem obecnego nieparlamentarnego Rządu, jako z koniecznością chwilową.

W niedzielę, 16 listopada odbędą się wybory do Rady Powiatowej Kasy Chorych w Białej.

Wszyscy do głosowania! Głosujemy na 2

Głosowanie odbywa się od godziny 8 rano do godziny 8 wieczór bez przerwy.

Rząd, któryby istotnie ulegał wobec państw, lub czynników obcych, nie wart byłby ani chwili istnienia (oklaski na lewicy). Zarzut, który postawił p. Głąbiński, jest w najwyższym stopniu niesprawiedliwy, co więcej, jest dla Rządu tak ubliżający, iż Rząd nie może się pogodzić z tem, by zarzut ten zawisł niejako w powietrzu.

Jeżeli klub, w imieniu którego p. Głąbiński przemawiał, uważa za możliwe pogodzić się z chwilowem istnieniem Rządu, który obarcza tak ciężkim zarzutem, to Rząd nie może ani chwili dłużej korzystać z takiej tolerancji klubu wobec siebie.

Wobec powyższego proszę p. Marszałka o sprawdzenie drogą głosowania, czy Sejm podziela w swej większości zarzut postawiony Rządowi.

Do czasu wyświetlenia sprawy ubliżającego Rządowi zarzutu — Rząd czuje się zmuszony opuścić salę posiedzeń".

Oświadczenie premjera wywołało olbrzymie wrażenie w Sejmie. Posiedzenie przerwano, zwołano konwent senjorów, na którym ustalono, że posiedzenie Sejmu dla załatwienia tej sprawy odbędzie się w drugim dniu.

W drugim dniu obrad Rząd nie zjawił się również w Sejmie. Pierwszy imieniem klubu endeckiego składał oświadczenie poseł Kozicki, który oświadczył się przeciw polityce zagranicznej Rządu.

Następnie zabrał głos tow. Barlicki dla odczytania oświadczenia trzech stronnictw.

Oświadczenie tow. Barlickiego.

W imieniu Zjednoczenia Stronnictw Ludowych „Wyzwolenie" i „Jedności Ludowej", Związku Parlamentarnego Polskich Socjalistów oraz Związku Chłopskiego mam zaszczyt złożyć następującą deklarację:

Polityka zagraniczna Rzeczypospolitej wkroczyła ostatniemi czasy na nowe tory.

Okres poprzedni, gdy ster tej polityki spoczywał w rękach przedstawicieli prawicy, pp. Seydy, Dmowskiego i Zamoyskiego, doprowadził do zupełnego izolowania Polski na terenie międzynarodowym, do szeregu niepowodzeń w poszczególnych posunięciach dyplomatycznych, jak w sprawie gdańskiej, albo w sprawie wyborów do Rady Ligi Narodów w r. ub.

Niepowodzenia te nie były dziełem przypadku. Wynikały one z samego charakteru polityki pp. Seydy i Dmowskiego, którzy usiłowali losy Polski odrodzonej związać z losami reakcji europejskiej, uzależnić dążenia Państwa od taktyki „Bloku narodowego" we Francji, wynikały z zasadniczo biernego stosunku p. Zamoyskiego do wypadków pierwszorzędnej wagi, jakie zachodziły w świecie.

Działalność delegacji polskiej Zgromadzenia wrześniowem Ligi Narodów oznaczała zerwanie z dotychczasową metodą postępowania, z doktryną narodowo-demokratyczną w polskiej polityce zagranicznej.

Polska wzięła czynny udział w zakładaniu fundamentów pod dzieło trwałego pokoju. Polska przyłączyła się przez usta swego pierwszego przedstawiciela pana ministra Skrzyńskiego do programu pokojowego demokracji europejskiej, położyła swój podpis pod paktem gwarancyjnym, otwarcie wyraziła chęć uregulowania sprawy narodowościowej w swych granicach, w szczególności oświadczyła bez przymusu z czyjejkolwiek strony, że zamierza utworzyć uniwersytet ukraiński na terytorjum, zamieszkanem w większości przez Ukraińców.

Zaczęliśmy, jako Państwo, wychodzić ze stanu izolacji. Zaczęliśmy zwolna usuwać przyczyny zastarzałych konfliktów z państwami sąsiedniemi. Ze szczerem i konsekwentnem przeprowadzeniem w dalszym ciągu polityki pokoju i współdziałania ze światem związany jest nierozerwalnie los naprawy skarbu i możność skutecznego przeciwstawiania się kryzysowi gospodarczemu i drożyźnie. Pierwsze kroki zostały uczynione, pierwsze dopiero, tym trudniejsze.

W tym właśnie momencie Związek ludowo-narodowy uznał za właściwe zarzucić gabinetowi ministrów, że ulega on „wpływom żywiołów obcych i obcych państw". Obóz polityczny, któremu w czasach niewoli na imię było: ugoda z zaborcami, który uzależnienie swoje od „Bloku narodowego" francuskiego, a w dobie działalności Narodowego komitetu Polskiego, i od francuskiego ministerjum spraw zagranicznych posunął do granic ostatecznych, — miał odwagę w mowie p. Głąbińskiego określić w ten sposób obeliżywy politykę współdziałania Rzeczypospolitej Polskiej z demokracjami Francji i Anglji, z demokracjami innych państw świata, współdziałania dla wielkiej sprawy pokoju powszechnego w imię hasła ludów: wojna wojnie.

Stronnictwa demokracji polskiej stwierdzają, że w tych warunkach ubliżający pod względem formy atak przedstawiciela Związku Ludowo-Narodowego na politykę zagraniczną Rządu jest wymierzony ponad wszelką wątpliwość przeciw dziełu, dokonanemu w Genewie, przeciw programowi pokojowemu i paktowi gwarancyjnemu. Powodzenie tego aktu sprawiłoby zapewne radość reakcji nacjonalistycznej w innych krajach, Polsce wszakże groziłoby wręcz nieobliczalnemi szkodami. Stronnictwa stwierdzają dalej, że p. prezes Rady Ministrów słusznie zażądał odpowiedzi na pytanie, czy Sejm solidaryzuje się z oceną jaką przedstawiciel Związku Ludowo-Narodowego dał polityce zagranicznej Państwa w miesiącach ostatnich, — i trzymając się ściśle płaszczyzny wynikłego konfliktu, wierne wielkim ideom Demokracji i Pokoju, stawiają wniosek następujący:

„Sejm oświadcza, że polityka zagraniczna Rządu odpowiada interesom i godności Rzeczypospolitej Polskiej".

Podczas przemówienia tow. Barlickiego prawica wielokrotnie głośnemi krzykami stwierdzała, że ciosy dobrze wymierzone bardzo dały się jej we znaki.

Po tow. Barlickim zabrał głos chadek p. Sosiński. Powiedział krótko, że zdaniem jego stronnictwa Rząd w swojej polityce zagranicznej nie czynił na rzecz obcych Państw i obcych żywiołów ustępstw, uwłaczających godności Rzeczypospolitej. Ale tem wyłamaniem się z pod dyktatury endeckiej p. Sosiński doprowadził endecję wprost do wściekłości. „Na prawicy wielka wrzawa i krzyki" — notuje djarjusz sejmowy. Za to lewica oklaskuje p. Sosińskiego, który zapewne po raz pierwszy w życiu dostąpił tego zaszczytu.

Po złożeniu oświadczeń przez inne kluby, przystąpiono do głosowania.

Za wnioskiem p. Chacińskiego były 102 głosy, przeciw 288.

Za wnioskiem Z. P. P. S., Wyzwolenia i Zw. Chłopskiego 210 głosów, przeciw 170 głosów.

Przeciw wnioskowi głosowali endecy, grupa obszarnicza Dubanowicza, Ukraińcy, Białorusini, Żydzi i komuniści. A więc wszyscy nacjonaliści łącznie z komunistami znaleźli się w jednym bloku.

Taką klęską zakończył się zamach chjeński na polską politykę zagraniczną.

*

W spisie posłów, którzy głosowali przeciwko wnioskowi Z. P. P. S., znajdujemy takie interesujące zestawienie nazwisk: Ilski — Rosmarin, Mączyński — Grünbaum, M. Seyda — Reich, Frostig — ks. Nowakowski itd.

*

Endecy lubią bardzo doszukiwać się „polskiej większości". Nie wiemy, czy i w danym wypadku metodę swoją zastosują. Wyręczymy więc ich tym razem, nie dlatego żebyśmy nadawali jakieś znaczenie tego rodzaju obliczeniom, ale dlatego ,żeby wykazać obłudę endecji. Podajemy ogólną liczbę członków stronnictw, które głosowały za wnioskiem Z. P. P. S. i przeciw.

Stronnictwa, które głosowały za wnioskiem, liczą członków: 1) polskie — 229, 2) niepolskie 22, razem 251.

Stronnictwa, które poszły za N. D., liczą głosów: 1) polskie 121, 2) niepolskie 65.

A więc za wnioskiem Z. P. P. S. było głosów stronnictw polskich 229, przeciwko — 121, czyli o 108 mniej!

Ale oczywiście — stanowisko N. D. było jedynie narodowe... Kiedy p. Ilski głosował z p. Rosmarinem, p. Królikowski z ks. Wyrębowskim, a p. Frostig z ks. Nowakowskim — czemuż endecy nie wykrzyknęli hasła swego z niedawnego Zjazdu: **Polska idzie?!...**

MARJAN SZYDLIK

W niedzielę, dnia 26 października br. zmarł w Dębicy emeryt kolejowy tow. Marjan Szydlik.

Pogrzeb ś. p. Szydlika odbył się 28 października przy nader licznym udziale robotników, a zwłaszcza kolejarzy.

Zmarły należał do P. P. S. od kilkunastu lat i był jednym z bardzo ofiarnych towarzyszy dla idei socjalistycznej. S. p. Szydlik był stałym czytelnikiem i współpracownikiem „Wyzwolenia Społecznego". W piśmie naszem drukowaliśmy szereg artykułów i korespondencji nadesłanych nam przez ś. p. tow. Szydlika.

Tow. Marjan Szydlik zmarł w 63 r. życia i pozostawił żonę i dwoje dzieci. Za życia cieszył się wielkiem zaufaniem nietylko w sferach robotniczych, ale nawet u ludzi o odmiennych przekonaniach politycznych. Dla idei socjalistycznej położył wielkie zasługi — i idei tej pozostał wierny aż do ostatniej chwili życia.

Cześć Jego pamięci!

Pozostałej rodzinie przesyłamy wyrazy współczucia.

„Mąż zaufania" Akademji Umiejętności.

Na podstawie pełnomocnictw, rząd p. Grabskiego, jak wiadomo rozstrzygnął sprawę dóbr Habsburga w Żywcu na korzyść tego ostatniego a z krzywdą dla państwa.

Według umowy z rządem, Habsburg żywiecki odstąpił z dóbr oddanych mu przez państwo Akademji Umiejętności w Krakowie 11 tysięcy hektarów — z czego olbrzymią część lasów, a resztę w ziemi ornej.

W przypadającej dla Akademji części gruntów wchodzi także 50 h. ziemi położonej obok Białej przy ul. Żywieckiej, które to grunta mają być przez Akademję Umiejętności rozparcelowane za odpowiedniem odszkodowaniem kosztów własnych stowarzyszeniom o charakterze polskim działającym na tym terenie.

Na wiadomość o tem wzrosły apetyty spekulantów i w mig utworzono ze znaną zręcznością szereg martwych różnych stowarzyszeń, które pownosiły odpowiednie podania do Akademji Umiejętności.

Między innemi Rada miasta Białej uchwaliła w zrozumiałym interesie, ażeby grunta te przydzielono miastu, które dla rozbudowy swojej ma w tem największy interes, i to interes społeczny, który winien górować nad marną a bardzo często spekulacyjną prywatą.

Z sytuacji jaka się wytworzyła usiłuje koniecznie skorzystać p. Oswald Czarnecki w Leszczynach. Z jezuicką przebiegłością ogłosił siebie za „męża zaufania" Akademji Umiejętności", której się przedstawił jako jedyny „prawdziwy Polak i katolik, wielki społecznik, znający stosunki, ludzi i posiadający ogólne zaufanie i posłuch".

Naiwni ludzie pragnący koniecznie otrzymać kawałek gruntu, uwierzyli w „wszechmogącego" Oswalda z Leszczyn i zaczęło się oblężenie kancelarji p. Czarneckiego.

A p. Czarnecki urzęduje... Urzęduje we wszystkich sprawach. Napuszony swoją wielkością opowiada wszem wobec i każdemu z osobna. że wszystko od niego tylko zależy, że on tylko dobra Polski i świętej wiary katolickiej pragnie, że dla siebie... w myśl pisma św. żadnych skarbów nie skarbi... tylko w niebiesiech — wszak widzicie, buduję kaplicę, młyn i t. p., a wszystko dla społeczeństwa.

Hytra sztuka, niema co mówić. Ekspozyturę swoją założył również i w „Domu Katolickim", gdzie też ciągnie się naiwnych robotników w chadeckie podwórko obietnicami, że **grunta dostaną tylko robotnicy chadeccy i starzy Stojałowczycy,** bo tak zdaniem klerykalnych oszustów życzy sobie „Najjaśniejszy arcyksiążę Habsburg", około którego wiją się chadeki i p. Czarnecki, jak ten bluszcz, którym to pismaki chjeńskie usiłowały tow. Daszyńskiemu łatkę przypiąć.

„Mąż zaufania" jednak zawiódł nadzieje Akademji Umiejętności, która poznała się szybko, z jakim lisem ma sprawę. Naiwni klienci ubiegający się o grunta podobno już w myśl informacji „męża zaufania" Akademji składali na jego ręce zaliczki. A p. Czarnecki robi wszystko dla dobra Boga i Ojczyzny.

Jeździ, zabiega, intryguje, gdzie się tylko da ażeby plany w jezuickiej główce zrodzone wprowadzić w czyn. Hytry p. Czarnecki kłóci się nawet z księżmi, wypędza zakonnice z Leszczyn, licytując w katolicyźmie nawet ks. Mączyńskiego, koniecznie pragnie stać się popularny wśród mniej klerykalno usposobionych, ażeby tylko pieczeń przy tym dziwnym ogniu upiec.

Jedno tylko p. Czarneckiemu spać nie pozwala. A to — Socjalizm. Tego się p. Czarnecki obawia, i dlatego ogłasza uroczyście, że w jego parafji (o, bo p. Czarnecki uważa się za proboszcza parafji w Leszczynach), żaden socjalista mieszkać nie może i żaden socjalista gruntu nie otrzyma — bo tak chce p. Czarnecki — sami tylko bezpartyjni, bo p. Czarnecki mówi sobie, że on jest bezpartyjny.

Wprawdzie w to nikt nie uwierzy, ale p. Czarneckiemu o to nie chodzi.

Dzieciak bawi się z ogniem i wcale nie myśli, że się sparzy. A, że p. Czarnecki sparzy się porządnie, to już mu przepowiadamy. Z pogróżek jego w kierunku socjalizmu możemy się tylko śmiać. Socjalizmowi wygrażali tacy jak Bismarck, którego niema — a socjalizm jest potęgą.

P. Czarnecki nie dorósł do obcasa Bismarcka i dlatego na drodze historji rozwoju socjalizmu wcale przeszkodą się nie stanie. Ostrzegamy tylko uczciwych ludzi, ażeby się na jezuickie kawały nabierać p. Czarneckiemu nie pozwalali.

———

Co warte sprostowanie?

W N-rze 41 naszego pisma zamieściliśmy krótką, opartą na faktach korespondencję z Lipnika treści następującej:

„Lipnik. W poniedziałek, 29 września przyszło do restauracji p. Zaka dwuch dobrze pijanych radnych „narodowego" klubu i zażądali wódki. Restaurator odmówił wydania wódki. Wtenczas pp. radni Babicki i Jakubiec urządzili awanturę w restauracji, krzycząc w sposób ordynarny i odgrażając się p. Zakowi. P. Babicki krzyczał przytem, że zorganizuje „swoją armję" z Kóz i wybije w gospodzie gminnej wszystkie szyby. Następnie wyszli — lecz wrócili po upływie kilku minut z powrotem i ponowili swoje żądanie o wódkę. Restaurator jednak odmówił stanowczo.

Podajemy powyższy skandaliczny wypadek do wiadomości publicznej, oraz zainteresowanych czynników. Spodziewamy się, że p. Czarnecki jako prezes klubu narodowo-chrześcijańskich radnych, a przytem bogobojny i religijny człowiek wyciągnie z faktu powyższego odpowiednie konsekwencje, które zakończą się złożeniem mandatów przez obu panów, kompromitujących Radę gminną. Nadto jako wiceburmistrz p. Czarnecki chyba poczyni kroki, aby zabezpieczyć gospodę gminną od napadów bandyckich z łona swego klubu. Czekamy".

Panowie radni z klubu p. Czarneckiego w Lipniku, o których mowa w korespondencji uczuli się dotknięci i nadesłali sprostowanie, które w N-rze 43 „Wyzwolenia Społecznego" zamieściliśmy.

Sprostowanie to aczkolwiek wymogom ustawowym nieodpowiadające wydrukowaliśmy, ażeby się Czytelnicy, którzy byli świadkami zajścia w restauracji p. Zaba mogli się przekonać o prawdomówności p. Babickiego, który w sprostowaniu usiłuje z osoby swojej uczynić nawet dobroczyńcę. P. Babicki wypiera się wszystkiego, a nawet posuwa się do kłamstwa, że to on uspokoił rzekomo innych awanturników.

Otóż stwierdzamy, że korespondencja zamieszczona w N-rze 41 naszego pisma polegała w zupełności na prawdzie, a natomiast sprostowanie pp. Babickiego i Jakubca nie jest zgodne z prawdą.

Zaznaczyć tylko musimy, że najwięcej zawinił p. Babicki, a p. Jakubiec wprawdzie uspokajał nietylko innych awanturników, których w restauracji nie było, tylko swojego kolegę Babickiego.

Świadków, którzy widzieli awanturującego się i grożącego „armją z Kóz" p. Babickiego jest kilku i jeżeli p. Babicki tego pragnie, to miło nam będzie w Sądzie dowód prawdy przeprowadzić.

Czekamy p. Babicki!

W niewoli u zakonnic.

Martyrologja wychodźców polskich we Francji.

Wychodząca w Paryżu „Polonia" zamieszcza interesujący list swego korespondenta w Arras, p. Tadeusza Czerwińskiego, w którym opisuje on nieprawdopodobne, jak na nasze czasy, wypadki. Czytamy tam:

W tych dniach przybyła do Arras młoda dziewczyna, która uciekła z klasztoru francuskiego w Montbrisson (Loire). Dziewczyna ta, od kilkunastu dni gnana strachem, tułała się, szukając Polaków.

Historja tej szesnatoletniej dziewczyny i jej krótkiego pobytu we Francji jest tak dziwaczna i nieprawdopobna, że się wierzyć nie chce.

W maju roku bieżącego urząd pośrednictwa pracy zapisywał na wyjazd do Francji, do służby domowej. Z okolic Będzina sporo dziewcząt wychało. Przybyły one do Mysłowic, gdzie urząd emigracyjny załatwił formalności wyjazdowe. — Wkrótce zjawił się ksiądz mówiący po polsku, który wybrał 15 dziewcząt od 16 do 19 lat najwyżej i wyjechał z niemi natychmiast przez Niemcy. Przywiózł je do klasztoru w Montbrisson (Loire). Tu je pomieszczono w jednej z sal i powiedziano, iż przybyły na 3-letni kontrakt i pracować będą bez wynagrodzenia, a po trzech latach, t. j. po odrobieniu kontraktu; będą otrzymywały zapłatę za dalszą pracę.

Miały one do obsługi ośm sióstr miłosierdzia i jednego duchownego. Nie było im wolno wychodzić poza obręb klasztoru. Listy do rodziców podlegały ścisłej kontroli. Słowem, niczem w zakonie.

Pewnej niedzieli kilka dziewcząt zmyliło czujność stróża i wyszły na wieś, by przypomnieć sobie świat wolności po trzech miesiącach klasztornej celi, niebawem jednak zjawił się ksiądz na czele żandarmów i sprowadził je z powrotem do klasztoru. Tej samej nocy po owej niedzieli spuściły koleżanki na dół przez okno po rynnie z drugiego piętra Helenę Henkie, która następnie przez parkan klasztorny po ściętem drzewie wydostała się na wolność.

Dosyć czytamy w „Polonji" o nadużyciach i wyzysku pracodawców, ale żeby klasztor podtrzymywał podobną niewolę, żeby zawierał trzyletni kontrakt bez wynagrodzenia, bez żadnej zapłaty, z 16 letniemi dziewczętami. Co to znaczy? Co one tam robią? Po co tu przyjechały? Tego zrozumieć nie możemy, my robotnicy z Arras.

———

Jak starosta Wadowicki zwalcza Związki Zawodowe.

Zarząd Związku rob. przem. włóknistego w Andrychowie zwołał robotników fabryki Braci Czeczowiczka" na zebranie, mające się odbyć w niedzielę, dnia 26 października w Andrychowie w sali p. Skrzyńskiego. Sekretarjat Związku zawiadomił o tem Starostwo pismem z dnia 23 października, które Starostwo otrzymało dnia 24 października. Przybyły na zebranie sekretarz Związku otrzymuje przez miejscowego komendanta policji piśmienne zawiadomienie Starostwa, że na podstawie § 2 ustawy o zgromadzeniach, dlatego, że powyższe zebranie nie zostało zgłoszonem na 3 dni przedtem, odbycie jego zostaje zabronionem. Było to mylne interpretowanie, gdyż **stowarzyszenia** według § 15 tejże ustawy zobowiązane są tylko na 24 godzin przed zebraniem podać Starostwu zwołanie zgromadzenia do wiadomości. Zebranie nie mogło się odbyć, i p. Skrzyński, właściciel sali, oświadczył, że da salę na przyszłą niedzielę pod warunkiem, jeżeli będzie zezwolenie Starostwa. Sekretarjat chcąc być zupełnie zaspokojonym, natychmiast w poniedziałek dnia 27 października zgłosił w Starostwie zawiadomienie o nowem zebraniu, mającem się odbyć w niedzielę 2 listopada. O wyznaczonej godzinie paruset robotników stało przed salą p. Skrzyńskiego, lecz o dziwo, sala ta była zamknięta. Sekretarz Związku przybywszy na miejsce, zwrócił się do p. Skrzyńskiego z prośbą o otwarcie sali. P. Skrzyński oświadczył, że nie wie czy jest zezwolenie, i sekretarz zauważywszy stojącego w pokoju pomiędzy ludźmi komendanta policji, zwrócił się do niego z zapytaniem, czy otrzymał zawiadomienie ze Starostwa, że ma się odbyć zebranie. Pan komendant oświadczył, że nic o tem nie wie. Właściciel lokalu odmówił z tego powodu sali i powstało silne rozgoryczenie pomiędzy zebranymi robotnikami. Chodziło im o to, że mieli otrzymać przez swoich przedstawicieli sprawozdanie z przebiegu pertraktacji w sprawie podwyżki zarobków. Sytuacja była bardzo poważną, zaczęły się podnosić okrzyki oburzenia przeciwko staroście, i sekretarz Związku, nie mając innego wyjścia, prosił robotników, ażeby się uspokoili, udali się na rynek, i tam odbędzie się zebranie. Zebranie odbyło się w zupełnym porządku, lecz rozgoryczenie, wywołane działalnością p. starosty, pozostanie na długo jeszcze w umysłach robotników.

Jak widać, p. starosta wadowicki rozpoczął walkę przeciwko organizacjom zawodowym klasowym, utrudnia pracę organizacyjną i sądzi, że tym sposobem zahamuje ich rozwój na korzyść kapitalistów. Czy p. starosta wysługuje się tem kapitalizmowi, a w tym wypadku żydowskiemu kapitaliście? P. starosta znany jako skrajny endek i prawowierny katolik. Ale ta miłość endeków z żydami jest nam znaną. Czy może są inne przyczyny? Może sprawy urzędowe w tem Starostwie będą tak zaniedbywane, że się o nich zapomina. To byłby ładny urząd pod kierownictwem p. starosty. Niech robotnicy się z tego śmieją; takimi sposobami nie zwalczy p. starosta ruchu robotniczego, to są ukłucia muchy, choć natrętnej, lecz niebardzo szkodliwej. Takich sposobów używali już i inne kacyki, lecz skutki zawsze były odwrotne ich dążeniom. Tak samo było i w tym wypadku. Na sali mogłoby się pomieścić najwyżej 200 osób, na rynku zebrało się do 1500 osób. Dziękujemy p. staroście za jego działalność w tym kierunku. Zapewnie wniesie p. starosta skargę do sądu przeciwko sekretarzowi za urządzenie zebrania pod gołem niebem bez jego zezwolenia. Będzie miał satysfakcję, lecz temi wszystkiemi sposobami nie osiągnie swego celu. Przecierpieliśmy już tyle, przecierpimy i p. starostę wadowickiego. Widzieliśmy już dużo takich panków, którzy doczekali się końca i p. starosta wadowicki nie uniknie swojego losu.

Prosimy posłów naszych o zwrócenie uwagi na działalność p. starosty i wniesienie interpelacji w Sejmie, celem położenia kresu tej jego polityce.

———

Szczyt biurokratyzmu polskiego.

Robotnik Rybarski, zatrudniony u Schmidta w Białej uległ w dniu 6 maja r. b. nieszczęśliwemu wypadkowi. Kasa Chorych zawiadomiła natychmiast o wypadku Zakład Ubezpieczeń we Lwowie. Do dnia 15 lipca nie otrzymał Rybarski żadnego jeszcze zawiadomienia i nie będąc w stanie zasiłków Kasy Chorych utrzymać swoją rodzinę, zwrócił się do Zarządu fabryki, która urgowała sprawę w Zakładzie Ubezpieczeń zaraz w tym dniu. To prawdopodobnie pomogło, że w Zakładzie Ubezpieczeń przypomniano sobie tę sprawę, gdyż został wysłanym akt do Starostwa z dnia 26 lipca za L. 7465/24, Nr. wypadku 94922. Czyli, że w urzędzie spoczywała ta sprawa przeszło dwa miesiące. Lecz dalej, pismo Zakładu Ubezp. z 26 lipca wpływa do Starostwa 7 sierpnia za Nr. 20027. Zatym ze Lwowa do Białej potrzebowało aż 11 dni. Dalej spoczywało to pismo w Starostwie aż do 4 października, t. j. prawie dwa miesiące, gdyż zostało dopiero w tym dniu przesłane do Magistratu, gdzie wpłynęło dnia 17 października za L. 256. Pismo to ze Starostwa Białej do Magistratu wędrowało aż 13 dni (szybkość rekordowa), gdzie po dziś dzień leży i niewiadomo jakie losy spotkają jego.

Panował św. biurokratyzm i w państwie Habsburgów, lecz to co się dzieje w naszej Polsce, tego nawet i tam nie było. Szybkość z jaką działają nasze Urzędy, może doprowadzić do tego, że petenci przed załatwieniem ich sprawy obrócą się parę razy w grobie. Lecz władze nasze nie zawsze są w swoich działalnościach tak powolne, o, umieją czasami bardzo szybko sprawę załatwić. Mamy przykład, jak kamienicznicy bialscy opracowali regulamin domowy dla lokatorów, wnieśli go do Starostwa, to Starostwo bialskie, nie pytając się nawet o opinję zainteresowanych lokatorów, natychmiast go zatwierdziło i dzisiaj kamienicznicy obdarzają swoich lokatorów drakońskiemi przepisami regulaminu. W tym wypadku został osiągniętym rekord szybkości, gdyż chodziło o biednych kamieniczników, natomiast w drugim wypadku, gdy chodzi o robotnika, to niech on czeka; a jak umrze, no to...

Zjazd N. D.

W ubiegłą niedzielę odbył się w Warszawie IV Kongres Związku Ludowo-Narodowego. W Kongresie wzięło udział 5 tysięcy „delegatów" i 2 tys. gości. Kongres trwał zaledwie kilka godzin, gdyż po poł. zebrani udali się na pogrzeb Sienkiewicza, a wieczorem odbyła się endecka Akademja ku czci Sienkiewicza. Kongres tedy endecki nie miał nic wspólnego z tem, co w ustroju demokratycznym nazywa się „zjazdem" lub „kongresem" stronnictwa. Zjazd np. partji naszej to rzeczywiście najwyższa instancja stronnictwa, to przegląd prac całorocznych, a co najważniejsza — kuźnica prawodawstwa partyjnego, roki partyjne, na których ogół członków stronnictwa przez swych delegatów wyraża swą wolę. Natomiast zjazd endecki był to tylko wielki wiec z całego kraju, na którym przywódcy ogłosili zebranemu tłumowi, jaka jest ich wola i stanowisko. W stronnictwie endeckiem wszystko robi się tajnie, a Zjazd służy tylko do popisu nazewnątrz.

Mizerna, zgóry przygotowana „dyskusja" na tym „Kongresie" nie miała oczywiście żadnego znaczenia. Rezolucje przyjęte zostały jednogłośnie, bez najmniejszych poprawek.

P. Głąbiński, Rybarski i t. d., czyli „Zjazd" uchwalił rewizję Konstytucji w duchu reakcyjnym (zrównanie Senatu z Sejmem), oraz równie reakcyjną zmianę ustawy wyborczej do Sejmu (prawo wyborcze czynne po ukończeniu 25 lat życia, bierne — od ukończonego 30-go roku życia; zmniejszenie liczby posłów; przywileje dla wyborców polskich na kresach itp.).

Zjazd endecki wypowiedział się również — oczywiście! — za „lewiatańskimi" projektami utrącenia praw robotniczych (np. przedłużenie dnia pracy na podstawie „dobrowolnej" umowy kapitalistów z robotnikami, pogorszenie ustawy o Kasach Chorych i t. p.).

Śmieć wielkiego myśliciela.

Działo się to w Rzymie dnia 17 lutego 1600 roku.

Wczesnym już rankiem na ulicach miasta panował ruch niezwykły. W dniu tym bowiem, a raczej tego rana, miano dokonać „pobożnej" egzekucji.

Co prawda nie pierwsza to była okazja święcenia tryumfalnego pochodu krwawej „Świętej Inkwizycji" i nie ostatnia — skoro jednak zdarzyła się okazja — dlaczegoż jej nie uczcić godnie i po chrześcijańsku...

Zamarła więc praca w mieście, ustał trud wszelki i kto się bogobojnym czuć mniemał, gotował się jakby w święto jakie do wzięcia udziału w nadzwyczajnej „służbie Bożej". A służba owa zasługiwała temwięcej na przytomną w jej odprawianiu obecność, jakoże egzekucja dosięgnąć miała nie zwyczajnego grzesznika, lecz byłego księdza, poetę i uczonego w jednej osobie, którego imię i powaga znane były nietylko we Włoszech, ale i we Francji i w Anglji, w Niemczech, Czechach, Szwajcarji — słowem w całym ówczesnym świecie kulturalnym. Spieszył tedy kto mógł na krwawy obrzęd inkwizytorski. Jedni zdążali wprost na Campo dei fiori, inni zaś śpieszyli na miejsce, skąd miała ruszyć uroczysta procesja. Dzwony wszystkich kościołów Rzymu, zwanego „Wiecznem Miastem", grzmiały nieprzerwanie, jakgdyby głosiły światu, że w chwili tej najpotężniejszym władcą pod słońcem jest on Wielki Inkwizytor, pełnomocnik wszelakich władz świeckich i duchownych dla sądzenia odstępstwa od „jedynie prawdziwej wiary".

Wreszcie pod oponą smutnie wyglądającego nieba, przyobleczonego gęstą powłoką ołowianych chmur, zacharkotał dźwięk, przypominający echo ryczącego przedzgonnie niedźwiedzia. To hejnał ruszenia procesji...

Nieprzeliczony szpaler księży, strojnych w najgodniejsze szaty, pstrokaty od rozlicznych barw i odcieni, świadczący najdobitniej o różnolitość bractw i stopni dostojeństwa, ruszył w pobożnym nastroju na plac stracenia, na Campo de fiori.

Runęło morze ciał ludzkich o gadzinowych sercach, łaknące krwawego żeru.

W tłumie, w przebraniu nad wyraz komicznem, bo w szacie żółtego koloru, oblepionej obrazkami, przedstawiającymi różne bestje i djabłów, w czapce papierowej, również upstrzonej potworami, prowadzono skazańca.

Nazwisko jego **Giordano Bruno.**

Był księdzem kiedyś. Zdjęto jednak zeń święcenia i skazano na śmierć.

Przewinieniem Giordano Bruna było szukanie prawdy, ukochanie wiedzy, miłość przyrody, a wstręt do kłamstwa, uświęcanego powagą Kościoła.

Był on jednym z tych pierwszych „heretyków", którzy powtarzali za naszym Kopernikiem, że nie słońce koło ziemi, jeno ziemia obraca się dookoła słońca. Giordano Bruno w „herezji" swojej posunął się tak daleko, iż ośmielił się wypowiedzieć pogląd, że świat jest nieskończony i że w tej nieskończoności znajduje się wiele takich planet, jak nasza ziemia i wiele takich słońc, jak to, na które codzień patrzymy. Głosił dalej, że wszystkie planety, wszystkie słońca, słowem wszystkie ciała niebieskie razem wzięte, znane nam i nieznane, tworzą harmonijnie zbudowany wszechświat nieskończony. Przypuszczał on istnienie życia także poza ziemią na innych planetach w wszechświecie. Poglądy te wyraził Giordano Bruno w całym szeregu dzieł. Dzieła owe zostały wyklęte, a on sam osądzony za napisanie ich na spalenie na stosie.

— — — — — — — — — — —

I oto kurczyła się droga pochodu. Pienia kapłanów cichły urywane. Zbliżano się do miejsca Przeznaczenia...

Na Campo dei fiori wzniesiono stos podniebny. Na wierzchu tegoż sterczał słup pionowo do zwału drzew przymocowany. Słup, co jak przyjaciel, miał go podtrzymywać w ostatnich życia człowieczego tchnieniach...

Już nowy zarechotał odgłos... Masy wypełniły plac stracenia... A z najwyższego podniesienia, jakby z tronu władcy, co się w tej chwili największym potentatem być mienił, podniósł się głos gromki, donośny Wielkiego Inkwizytora. Obwieszczał on przytomnym, i światu całemu, iż tenże oto Giordano Bruno w śmiesznej szacie pokutnej stojący, poważył się w dziełach swoich podważać mądrość, jaką Kościół „maluczkim" do wierzenia podaje, tenże oto grzesznik niepoprawny splamił habit zakonny szerzeniem nauki, której nie przewidzieli doktorowie i mędrcy Kościoła. Niemasz ratunku dla niego ani w tym, ni w przyszłym życiu...

Doczesność przyznała mu śmierć w płomieniach, co unicestwią znikome jego ciało; wieczność nieskończenie smalić będzie ukropem piekielnego waru niezniszczalną jego duszę...

„Nieomylny" mistrz Kościoła skończył, dawszy znak do rozpoczęcia egzekucji.

Bruno, przywiązany do pala sterczącego nad stosem, spłonął, jak kwiat, rzucony ręką brutalnego ślepca w żarzące ognisko.

Szedł na śmierć mężnie z czołem do góry wzniesionem. Z oczu jego tryskał niewysłowiony blask współczucia dla tych wszystkich, co przyszli, aby w ubóstwie ducha swego napawać się widokiem „sprawiedliwej" kary za „grzechy śmiertelne", kacerskie, lub tych nawet, co świadomi popełnianej zbrodni na wolnym, wielkim duchu, kurczyli się w trwodze o władztwo i nieomylność, jako ostoję ich bytu.

Zginął Giordano Bruno. Przeminął czas krwawych wyroków Świętej Inkwizycji, co tysiące niewinnych ludzi najwyszukańszemi cierpieniami udręczyła; ideje wielkiego ducha nie szczezły jednak w zapomnieniu. Z posiewu jego myśli zrodził się nienaruszony dogmat wiedzy i dziś my wszyscy wierzący i nie wierzący uważamy to wszystko, co mówił Bruno, za zupełnie naturalne i nie jesteśmy w stanie sobie wyobrazić, aby mogło być inaczej. Przenikliwe oko gwiaździarza bada dziś wszechświat i coraz to mocniej utrwala prawdę, za którą zginął Bruno.

Kasta kapłańska ze swoimi wstecznemi poglądami cofa się ustawicznie w coraz to węższe okopy i dziś acz nie krwawo, niemniej jednak zażarcie broni wymykających się jej pod naporem nauki posterunków. Świat idzie naprzód. Przyjdzie czas, że rozum i prawda stworzą Kościół naprawdę Bogu miły i ludzkość wówczas będzie tak w czynach, jak i sumieniu swojem naprawdę Bogu bliska.

— — — — — — — — — — —

W roku 1900 na tem samem miejscu, gdzie spalono „wielkiego heretyka", postawiono piękny pomnik w celu uczczenia pamięci wielkiego człowieka, na jego cokole widnieje napis: „Giordanowi Bruno". W dniu odsłonięcia pomnika znowu zeszły się tłumy na Campo dei fiori, lecz już nie z klątwą na ustach i nie z zemstą w sercu, jeno aby oddać hołd należny genjuszowi, którego umęczyła głupota przodków.

Bies.

Wiadomości polityczne.

Endecja, konstytucja i ordynacja wyborcza.

W niedzielę, 26 października odbył się w Warszawie kongres Związku ludowo-narodowego, na którym szczególnie ostro domagano się zmiany konstytucji i ordynacji wyborczej.

Według uchwalonych rezolucji, endecja domaga się nadania prezydentowi władzy rozwiązania Sejmu w razie zasadniczych różnic, zmniejszenia liczby posłów do Sejmu, oraz zmiany ordynacji wyborczej o tyle, aby zapewnić wybór posłów polskich w okręgach wyborczych, nie posiadających większości polskiej ludności.

Krętactwa sowieckie.

Jak wiadomo Partja Pracy w Anglji poczyniła daleko idące ustępstwa na rzecz Rosji Sowieckiej. Dzięki rządowi Mac Donalda Rosja sowiecka miała otrzymać kredyty w Anglji. Rząd angielski sądził, że tak jak on i sowiety szczerze i jasno chcą współpracować na terenie międzynarodowym. Okazało się jednak zupełnie co innego.

Oto w okresie wyborów do Izby gmin angielskich przewodniczący Komitetu Wykonawczego III Międzynarodówki Zinowjew wydał list do Związków Zawodowych w Anglji, w którym zaleca dokonanie gwałtownego przewrotu ustroju socjalnego drogą skaptowania sobie sił zbrojnych angielskich.

Mac Donald doszedł do posiadania tego listu i natychmiast powiadomił Rakowskiego, posła sowieckiego, że rząd angielski nie może pozwolić na podobną propagandę i że takie postępowanie jest pogwałceniem praw międzynarodowych i pogwałceniem zapewnień, danych rządowi angielskiemu przez rząd sowiecki.

Pismo urzędu spraw zagranicznych do Rakowskiego wywołało w całej Anglji olbrzymie wrażenie. Podczas gdy kierownictwo angielskich komunistów twierdzi, jakoby list Zinowjewa był falsyfikatem, w kołach konserwatywnych panuje przekonanie, że list ten jest autentyczny. „Daily News" zauważa, że Sowiety po ogłoszeniu tych dokumentów straciły w Anglji wszelkie zaufanie.

Przedstawiciele lewicy u prez. Grabskiego.

Prezes klubu P. P. S. tow. Barlicki i poseł Pluta ze Związku chłopskiego udali się do prem. Grabskiego, aby żądać naświetlenia pewnych spraw poruszonych w ekspose mimochodem. Poseł „Waleron" z Wyzwolenia miał być trzecim w delegacji na konferencji, nie przybył. Posłowie przedstawili p. Grabskiemu w związku z jego ekspose postulaty lewicy. Dłuższy czas omawiano u premiera sprawy niedołężnej i złej administracji projektów reform społecznych i stosunku rządu p. Grabskiego do wymagań robotniczych.

Przed wyborami do Bialskiej Kasy Chorych.

W niedzielę, dnia 16 listopada br. na obszarze całego powiatu bialskiego odbędą się wybory do tutejszej Kasy Chorych. Ponieważ wszyscy ludzie pracy tutejszego okręgu przemysłowego są członkami Kasy i w rozwoju tej instytucji są bardzo zainteresowani, nie może też być klasie pracującej obojętnem w czyje ręce ona się dostanie i kto nią będzie rządził.

Dzięki długoletniej walce zorganizowanej klasy pracującej i dzięki posłom socjalistycznym mamy ustawę o Kasach chorych, która już daje, a w przyszłości jeszcze w większym stopniu dawać będzie opiekę w chorobie robotnikowi i jego rodzinie.

Już sama ustawa zapewniając w zarządzie Kasy 2/3 głosów ubezpieczonym, oddaje kasy w ręce ludzi pracy, gdyż to daje gwarancję, że ci, którym kasa ma służyć, najlepiej nią będą rządzić. I kto zna Kasy chorych, ten wie, że te wszystkie Kasy, którymi rządzą zorganizowani robotnicy, rządzone są najlepiej, że te rozwijają się najpomyślniej, że w nich świadczenia na rzecz chorych przybierają olbrzymie rozmiary. Wystarczy wskazać na dobroczynną działalność Kas chorych we Lwowie, Krakowie, Stanisławowie, Białej i na potężny rozwój Kasy w Drohobyczu, aby ocenić doniosłe znaczenie tego, że kasy pozostające w ręku zorganizowanej klasy pracującej stają się naprawdę ważnemi placówkami opieki społecznej.

Ubezpieczenie społeczne, a w szczególności Kasy chorych mają zaciekłych wrogów w kapitalistach, a na terenie sejmowym cała prawicowa chjena pracuje wytrwale nad tem, aby ustawę o Kasach chorych pogorszyć, aby Kasy rozbić na male, pozbawione środków, aby całe kategorje pracowników pozbawić prawa do pomocy kasowej w chorobie.

I przy wyborach do Kasy bialskiej wyciąga po tę robotniczą instytucję Chjena swoją łapę.

Pamiętamy dobrze rządy Chjeny w Polsce. Spółka Chjeńsko-Witosowa napychała przez kilka miesięcy kieszenie kapitalistów krwawym groszem robotnika, który mu zabierano drogą podatku dochodowego oraz inflacyjnego.

Po dziś dzień klasa robotnicza odczuwa na swojej skórze rządy Chjeny.

Dziś ta sama spółka przy pomocy pieniędzy kapitalistów sięga po Kasę chorych. Chcą opanować tę robotniczą instytucję, aby zdobyć dla siebie korzystne stanowiska i kosztem krzywdy robotniczej się obłowić, a samą instytucję oddać na żer kapitalistowi.

Gwarancję należytego prowadzenia Kasy chorych daje tylko lista klasowych związków zawodowych z ideowym na wskroś kierownikiem ruchu robotniczego w tutejszym Okręgu tow. **Antonim Pająkiem** na czele.

Lista Związków Zawodowych i partji socjalistycznych ma **Nr. 2**, i kartkami głosowania z tym numerem ubezpieczeni zapełnią w niedzielę 16-go listopada wszystkie urny wyborcze.

Robotnicy i robotnice, oraz wszyscy ubezpieczeni niech pamiętają o tem, jakie obietnice czyniła Chjena przed wyborami do Sejmu. A co pozostało z tych obietnic? Nędza i głód klasy robotniczej i rozkradanie dobra państwowego przez złodziei chjeńskich.

Precz z chjeńską 3-ką!

Wszyscy głosujemy na

Nr. 2.

O złodziejstwach natomiast cicho!

Pozatem omawiano sprawę wicemarszałka Seydy (filar endecji) i jego współwiny w ostatnich aferach górnośląskich. Jest bowiem stwierdzonym faktem, że p. Seyda należał do rad nadzorczych przedsiębiorstw przemysłowych, które popełniały systematycznie defraudacje podatkowe.

W myśl zasady kruk krukowi oka nie wykole klub Z. L. N. w tem sprawie poza słowa nie wyszedł.

Przemówienie min. p. Skrzyńskiego.

Zapowiedziane expose p. min. Skrzyńskiego wywołało wielkie zainteresowanie, czego objawem był liczny udział posłów sejmowych i z poza komisji.

Na wstępie przydzielono referat o przeniesieniu fundacji Hirscha z Austrji do Polski posłowi Reichowi, referat zaś o wniosku P. P. S. w sprawie międzynarodowej akcji dla utrzymania w Niemczech 8-godz. dnia pracy — tow. Niedziałkowskiemu.

Następnie zabrał głos minister, p. Skrzyński Mowa jego była świetna pod względem treści i formy, wypowiedziana z dużym talentem krasomówczym i z prawdziwem przejęciem się. Pan Skrzyński w sposób bardzo przejrzysty i dokładny streścił i wyjaśnił wszystkie punkty protokołu genewskiego. A następnie w sposób piękny i wymowny podniósł ogromne znaczenie tego aktu, będącego pierwszym krokiem, początkiem, podstawą wielkiego dzieła stałego pokoju i porozumienia międzynarodowego. Z naciskiem, kilkakrotnie minister Skrzyński podkreślił, że dziełu temu można chwilowo przeszkodzić, można je odsunąć, zabagnić, ale upaść ono nie może, ponieważ za niem są masy pracujące, które dopóty walczyć będą ,aż utrwalą pokój i międzynarodowe porozumienie.

Komisja dotychczas nie słyszała takich mów z ust naszych ministrów spraw zagranicznych. Tem większe było wrażenie.

P. Skrzyński oświadczył, że Rząd zapewne jeszcze w tym roku przedłoży Sejmowi protokuł genewski do ratyfikacji.

Wobec tego, że p. Skrzyński wygłosi ekspose w Sejmie, postanowiono debatę przenieść na plenum sejmowe.

P. Wierzbicki przeciw rządowi!

Z okazji 100-letniej rocznicy urodzin Stalmacha i Miarki odbyło się uroczyste przedstawienie w teatrze w Bielsku w sobotę 25 października. Przed rozpoczęciem się przedstawienia wygłosił przemówienie dyrektor gimnazjum w Białej p. Wierzbicki. P. Wierzbicki, który podobno pokłócił się z endecją, zadziwił nas poprostu swojem wystąpieniem. Przedewszystkiem nie potrafił się utrzymać na poziomie zwykłego przemówienia charakteryzującego działalność Stalmacha i Miarki, natomiast rozwinął bardzo skrajno-prawicowe chaotyczne — ekspose polityczne nazywając obrady Międzynarodowe Ligi Narodów „Targowicą“, oraz radził wyzbycie się mrzonek demokratycznych. W chaosie swojego przemówienia wytknął również (co jedynie miało godne zastosowanie do endeków będących na sali) nadmierne używanie alkoholu.

Już zupełnie chaotycznie wyglądała cała mowa kiedy p. Wierzbicki działalność rządu nazwał „Targowicą“, a później radził zaprzestać krytykomanji rządu.

W przemówieniu części poświęconej Stalmachowi raczył się p. Wierzbicki pomylić co do historji życia Stalmacha — przypisując Mu od młodych lat działalność w duchu katolickim. Tymczasem wiadomo, że Stalmach aż do ostatnich dni był protestantem, a dopiero na łożu śmiertelnem przyjął katolicyzm.

Najzabawniej jednak wyglądała ta „wielkość“ zamaskowanego endeka, który działalność rządu ośmielił się nazwać — Targowicą. Do sprawy tej jeszcze powrócimy.

A endecy ryją wytryale...

Na posiedzeniu klubu posłów Z. L. N. zajmowano się między innemi stanowiskiem wobec ministra spraw zagr. Skrzyńskiego, któremu endecy nie mogą przebaczyć, że nie tańczy według melodji ich partyjnych fujarek. Zwyciężył pogląd, że na razie prowadzić się będzie przeciwko p. Skrzyńskiemu walkę umiarkowaną.

N. P. R. za rozwiązaniem Sejmu.

Rada Naczelna N. P. R.-u odbyła w ub. tygodniu długie i burzliwe narady. W wyniku dyskusji powzięto rezolucję żądającą rozwiązania Sejmu. Uchwała motywuje swe stanowisko tem, iż Sejm w obecnym składzie nie jest zdolny do utworzenia rządu parlamentarnego opartego o polską większość demokratyczną.

Afera gen. Latinika.

W związku z osławionem wypowiedzeniem się gen. Latinika o legjonistach i oburzeniem opinji publicznej, wywołanem przez generalski nietakt, gen. Latinik złożył podanie o dymisję. Ministerstwo spraw wojskowych dymisji nie przyjęło, natomiast udzieliło gen. Latinikowi bezterminowego urlopu. Zatarg skierowano na drogę honorową.

Komisja, która bawiła w Przemyślu pod przewodnictwem gen. Pogorzelskiego dla zbadania zarzutów, czynionych gen. Latinikowi (wyraził się mianowicie, że „ci z legjonistów, którzy byli coś warci, zginęli, a ci, którzy żyją, nic nie warci“), zgromadziła dowody, potwierdzające wypowiedziane przez generała L. słowa.

W sferach wojskowych krąży pogłoska, że zastępca min. Sikorskiego, gen. Majewski po powrocie min. Sikorskiego do Warszawy, który w tych dniach nastąpi, poda się do dymisji, jako zaangażowany jednostronnie w aferę gen. Latinika.

Minister pracy p. Darowski ustąpił.

Minister pracy i opieki społecznej p. Darowski podał się do dymisji. Kierownictwo ministerstwa na razie obejmie wicemin. Simon.

Rząd Mac Donalda zgłosił dymisję.

We środę, dnia 5 bm. Rząd robotniczy w Anglji zgłosił na ręce króla dymisję. Misję utworzenia rządu otrzymał Baldwin, prezes konserwatystów, który misję tę przyjął.

Rząd robotniczy w Anglji odchodzi, lecz nie na zawsze i śmiemy to twierdzić, nie na długo.

Życzenia socjalistów francuskich dla ang. Partji Pracy.

Rada narodowa francuskiej partji socjalistycznej wysłała do angielskiej Partji robotniczej list, gratulujący wielkiego sukcesu przy wyborach, który ujawnił się w zdobyciu ponad 1 miljon głosów więcej niż przy wyborach poprzednich. List podnosi, że partja miała do walczenia ze zjednoczonym blokiem burżuazyjnym, który rozporządzał olbrzymiemi środkami, a mimo to z walki tej wyszła wzmocniona.

Wybory do rad gminnych w Anglji. Zwycięstwo Partji Pracy.

W ostatnich dwóch dniach odbywały się w około 300 gminach wybory do Rad gminnych. W przeważnej ilości miejscowości połączyli się konserwatyści z liberałami, aby zwalczać kandydatów Partji Pracy. Dotychczasowe rezultaty wyborów świadczą, że wypadły one na korzyść konserwatystów i Partji Pracy, podczas kiedy liberali ponieśli znowu porażkę tracąc 24 mandatów, z których 20 przypadło Partji Pracy.

Korespondencje.

Cieszyn. Do jakiej brutalności zdolni są nasi kamienicznicy, tego świadkiem był każdy przechodzeń ulicą niemiecką w tym tygodniu. Oto „biedny, pozbawiony praw obywatelskich“ kamienicznik i fabrykant mebli p. Szefczyk wyrzucił na bruk lokatora Jerzego Kapsię, robotnika, wraz z trojgiem drobnych dzieci. Nędzne graty i sienniki leżały na ulicy, a na nich siedziała matka tuląc do siebie drżące od zimna dzieci.

Na największe potępienie zasługuje w tym wypadku p. Michejda, który jako przewodniczący Urzędu mieszkaniowego zostawił te drobne dzieci przez trzy dni bez dachu nad głową. P. Michejda pozostawił ewakuowaną rodzinę na ulicy, aby ludzie z całego powiatu zjeżdżający się w dzień targowy do miasta mogli podziwiać jego sztukę rządzenia. Sam p. Michejda delektuje się widocznie takim widokiem, bo przecież ta cała tragedja nieszczęśliwej rodziny odbywała się na ulicy, gdzie mieszka nasz ojciec miasta i gdzie p. burmistrz codziennie przejeżdża na „kobyle“. Nie dziwi nas, że skamieniałe serce p. Michejdy nie wzruszyło się na widok tego rozpaczliwego położenia rodziny robotniczej, przecież w Urzędzie mieszkaniowym zasiada także ks. Tomanek, i należałoby się spodziewać, że przecież to arcykatolickie serce okaże trochę miłosierdzia. Lecz i tu daremnieby się kto spodziewał ulgi dla biednej rodziny. Piętnujemy ten fakt, który świadczy o zupełnem zwyrodnieniu kamieniczników i o niesłychanej ignoracji Urzędu mieszkaniowego.

Skoczów. Skoczów jest gniazdkiem czysto klerykalnem. Organizacji zawodowych klasowych tu niema, oprócz, że paru robotników pojedyńczo należą do nich. Natomiast dominującym jest Związek chrześcijański, którego siedziba znajduje się w domu tutejszego proboszcza, znaczy się pod opieką sługi Bożego. Wynikiem tego są i stosunki w tutejszych zakładach przemysłowych, a jest tutaj parę, które są poprostu horendalne. Weźmy dla przykładu fabrykę skór p. Spicera. Na 50 robotników, zatrudnionych w niej, jest zaledwie jakichś pięciu organizowanych w Związku klasowym. Przykrem jest twierdzić, że pewna część robotników w nieświadomości swojej odgrywa ohydną rolę donosicieli do przełożonych. A przełożonych jest bardzo dużo. Na tych kilkudziesięciu robotników jest aż dwóch majstrów i kilkunastu podmajstrów. Traktowanie robotników jest pod psem. Osobliwie majster Janicki senior, gdyż jest jeszcze i „junior“, także majster, lubi po patrjarchalnemu bić robotników po „pysku“ i nazywa to niewinnie „fackowaniem“. Przed paru dniami zostali „wyfackowani“ robotnicy Wurcęga, Rusin i paru innych. Pewien 15-letni chłopiec, który został „wyfackowany w innej fabryce (p. Halperna) i bez wymówienia wyrzuconym z pracy, pracuje obecnie u p. Spicera. Opiekun chłopca, sieroty, wniósł skargę przeciwko „fackującemu“ majstrowi p. Plisze. Doszło to do wiadomości pp. Janiców i ci stanęli w obronie zaskarżonego majstra i pogróżkami wyrzuceniem z roboty usiłowano spowodować cofnięcie skargi, twierdząc, że „niewypada skarżyć majstra“, to przecież nic wielkiego, tam o jakąś „fackę“, (chłopiec otrzymał cztery „facki“ i kopnięcie w zadek).

Ale i p. Spicer osobiście odznacza się szczególną energją w napędzaniu do pracy. Zagląda często do ustępów, kontroluje czy ludzie nie zadługo tam siedzą. Zatrudnia pewnego inwalidę. Józefa Omorczyka, który, biedaczysko okryty łachmanami, zmuszony jest stale pracować przy mokrej robocie pod gołem niebem i to latem i zimą.

Płace robotnicze w Skoczowie są tak niskie że robotnicy żyją w strasznej nędzy. Nie będzie lepiej, dopóki tutejsi robotnicy nie dojdą do świadomości, że jedynie organizowani w klasowych organizacjach zdolni będą wywalczyć sobie lepsze warunki pracy i traktowanie godne człowieka. Uciemiężony.

Różne.

Zjazd T. U. K'a.

W sobotę 1 i w niedzielę 2 listopada odbywał się w Warszawie Zjazd delegatów Tow Uniwersytetu Robotniczego (T. U. R.). Brało w nim udział 51 delegatów, 15 członków Zarządu głównego i 5 członków Komisji rewizyjnej Urządzono burzliwą owację dla ttow. Limanowskiego i Daszyńskiego. Poszczególne referaty składali ttow. Czapiński, Posner, Z. Piotrowski i inni. Powzięto szereg uchwał, dotyczących dalszej akcji kulturalno-oświatowej, oraz uchwalono przystąpić do oświatowej Międzynarodówki robotniczej w Amsterdamie.

Okręg bialski reprezentował na Zjeździe tow. Henryk Swaczyna, sekretarz organizacji młodzieży „Siła“ w Białej.

Monety srebrne o dźwięku ołowianym.

W ost. tygodniu wypuszczono w Warszawie w obieg srebrne monety dwuzłotowe; niestety znany bałagan naszych urzędów i przy tej okazji dał znać o sobie, bo oto wśród monet dwuzłotowych pojawiły się monety o głuchym dźwięku, podobnym do dźwięku krążka z ołowiu. Bank polski otrzymał kilka reklamacji z tego powodu; w mieście zapanowała panika, że wśród dopiero co wypuszczonych monet znajdują się fałszywe.

Poseł tow. Pączek zwrócił się do dyrektora Banku polskiego, który objaśnił go, że monety te nie są fałszywe, a wydają głuchy dźwięk z powodu złego wykonania technicznego, t. j. z powodu ukrytych głębokich pęknięć.

Znane sanatorjum w Bystrej,

koło Bielska, własność grupy II górników śląskich, przeszło z dniem 1 listopada na własność okręgowego Związku Kas chorych w Krakowie. Zarząd Związku w dniu 1 listopada zamknął sanatorjum celem przeprowadzenia najgruntowniejszego remontu całego Zakładu. Kierownictwo spoczywa w rękach p. Cybulskiego, dotychczasowego urzędnika szpitala św. Łazarza, znanego fachowca i organizatora podobnych zakładów. Lekarzem Zakładowym jest p. dr. Michalik. Zakład prowadzony pod nazwą „Dom Zdrowia w Bystrej“ będzie rozbudowany przez przyłączenie do niego dwóch prawie wykończonych pawilonów — których budowę przerwała wojna. Otwarcie zakładu będzie osobno ogłoszone.

Co to ma znaczyć?

Urząd pocztowy w Bestwinie potrąca wszystkim inwalidom, wdowom i sierotom, otrzymującym pensje na podstawie ustawy inwalidzkiej 2% z otrzymanych pieniędzy. Na zapytanie inwalidów, na jakiej podstawie to się dokonuje, odpowiada, że taka istnieje uchwała Rady gminnej.

Zapytujemy Starostwo w Białej, względnie Urząd pocztowy w Białej, co to ma znaczyć? Odkąd istnieje taki przepis, że biedni inwalidzi i wdowy ze swoich głodowych pensji mają utrzy-

mać Urzędy pocztowe, względnie gminnych listonoszów. Oczekujemy zbadania i wyjaśnienia tej sprawy.

Defraudacja w Związku Hallerczyków.

Zarząd Główny Związku Hallerczyków zawiadomił władze policyjne ,iż dokonana została defraudacja w Pomorskiej Chorągwi Hallerczyków. Przestępstwo to popełnił Ostrowski, zabierając pieniądze, uzyskane z prenumeraty czasopisma „Hallerczyk“. Za zbiegłym rozesłano listy gończe.

P. Korfanty kupił „Rzeczpospolitą“.

Organ stronnictwa chrześcijańsko-narodowego „Rzeczpospolitą“ wychodzącą w Warszawie, będącą własnością p. Paderewskiego zakupił p. Korfanty.

Podobno p. Korfanty zapłacił p. Paderewskiemu **100 tysięcy dolarów.** P. Paderewski o tej tranzakcji nie raczył nawet uprzedzić redakcji „Rzeczypospolitej“.

Połączenie Ch. D. ze Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego.

„Polonja“ Korfantego donosi, że 20 ub. m. nastąpiło połączenie stronnictwa Ch. D. ze Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego.

Nic dziwnego, że przemysłowcy Zagłębia, pewni poparcia „chadeka“ Korfantego, również „połączyli się“ z niemieckimi przedsiębiorcami Śląska w walce przeciwko robotnikom.

Wybory do Kasy Chorych w Inowrocławiu.

W niedzielę 19 ub .m. odbyły się w Inowrocławiu, w Poznańskiem, wybory do Kasy Chorych. Wynik wyborów był bardzo ciekawy, ze względu na ilustrację wzrostu wpływów P. P. S. na terenie dotychczas dla agitacji socjalistycznej prawie niedostępnym. Pomimo wielu nadużyć, czynionych na rzecz list t. zw. narodowych, zjednoczenie zawodowe (N. P. R.) uzyskało tylko 700 głosów, chadecy 750 głosów, lista P. P. S. **800 głosów.**

Dom ludowy w Warszawie.

Polska Partja Socjalistyczna postanowiła wybudować w Warszawie wielki Dom Ludowy, w którym mieścić się będą różne organizacje robotnicze, urządzone będą sale zebrań i zgromadzeń i t. d.

Gmach ten musi być wspaniały, gdyż musi odpowiadać powadze i znaczeniu ruchu robotniczego w Polsce.

Ponieważ budowa takiego domu będzie kosztować bardzo wiele pieniędzy, przeto Okręgowy Komitet Robotniczy P. P. S. w Warszawie zwraca się z apelem do wszystkich towarzyszy, aby każdy na cel budowy ofiarował jakąś sumę, czy to jednorazowo, czy też co miesiąc.

Składki na Dom Ludowy przesyłać można do administracji „Robotnika“ Warszawa, Warecka 7.

W sprawie pociągów robotniczych.

Ttow. posłowie Bronisław Ziemięcki i Kazimierz Czapiński zgłosili w Sejmie projekt wniosku, w którym wzywają rząd, by wydał zarządzenia, mające na celu polepszenie stanu pociągów robotniczych przez przeznaczenie wagonów czystych i ogrzewanych w ilości odpowiedniej, oraz przystosowania rozkładu pociągów do godzin rozpoczęcia i zakończenia pracy.

Nawet w Rawie Ruskiej P. P. S. zwycięża przy wyborach do Kasy Chorych.

Wybory do Rady powiatowej Kasy Chorych w Rawie Ruskiej dały liście socjalistycznej wspaniałe zwycięstwo. Na listę 1 (chrześcijańską) padło 20 procent głosów, na listę 2 (socjalistyczną) 50 procent, reszta głosów była rozproszona. W stosunku do tych głosów lista chrześcijańska otrzymała 12 mandatów, **lista socjalistyczna 38,** lista żydowska 15, lista sjonistyczna 10 mandatów.

Zniżka cen tytoniu.

Wobec znacznego wzrostu dochodu monopolu tytoniowego rząd postanowił obniżyć ceny tytoniu. Zniżka obejmie przedewszystkiem papierosy i wynosić będzie od 10 do 15%.

Wyrok śmierci na znanego prowokatora Sukiennika.

Dnia 22 bm. w Petersburgu został skazany na rozstrzelanie bez zastosowania amnestji prowokator z czasów carskich Sukiennik, który w swoim czasie wydał władzom carskim 149 P. P. S.-owców. Po rewolucji Sukiennik ukrywał się, zdemaskowano go w roli dozorcy pakhauzu w porcie, gdzie zresztą popełniał liczne i stałe nadużycia.

Jak socjaliści wiedeńscy walczą z nędzą mieszkaniową i bezrobociem.

Działalność socjalistycznej gminy wiedeńskiej w dziedzinie budowlanej przedstawia się wprost imponująco. Plany budowli domów mieszkalnych, podjętych przez miasto, wykonywane są już to przez miejski urząd budowlany, w przeważnej atoli części przez wolno praktykujących architektów. Przeprowadzają je firmy, które podały najdogodniejsze oferty, a materjału, jak cegły, wapno, piasek, cement, żelazo i t. p. — dostarcza gmina.

Na szeroką skalę zakrojona akcja budowlana przyczyni się stopniowo nietylko do zmniejszenia nędzy mieszkaniowej, ale w wydatnej mierze zmniejszy bezrobocie.

W upłynionem lecie nie było już bezrobotnych murarzy, bo przy budowach zajętych było okrągło 5.800 robotników.

Nagół można przyjąć ,że dzięki akcji budowlanej, podjętej przez socjalistyczną gminę m. Wiednia, znajdzie pracę około 14.000 robotników.

Nadesłane.

Święto przysposobienia wojskowego.

Celem szerszego zainteresowania społeczeństwa pracą przysposobienia wojskowego, spopularyzowania i szerzenia tej idei między młodzieżą, oraz celem wytworzenia zdrowej rywalizacji poszczególnych hufców szkolnych i stowarzyszeń wojskowo-wychowawczych odbędzie się w **dniu 9 listopada 1924** na placu nowobudującego się Domu Żołnierza polskiego w Białej uroczysta msza polowa o godz. 9-ej (w razie niepogody zostanie odprawione nabożeństwo w kościele parafialnym w Bielsku o godz. 8.15.

Popołudniu o godz. 2-iej odbędą się zawody sportowe młodzieży szkolnej i pozaszkolnej na boisku 3 p. Strzelców Podhalańskich (Baraki w Bielsku).

Po zawodach rozdanie nagród i dyplomów. Wrazie niepogody zawody nie odbędą się.

Powiatowa Kasa Chorych w Białej.

Do L. 2368. Biała, dnia 30 października 1924.

Ogłoszenie

w sprawie wyboru delegatów do Rady Powiatowej Kasy Chorych w Białej.

Do wyboru 15 delegatów i tyluż zastępców z grupy pracodawców **w dniu 9 listopada 1924** zgłoszono i uznano na posiedzeniu Zarządu dnia 28 b. m. za ważne następujące listy kandydatów:

Lista Nr. 1.

1. Edward Zajączek, fabrykant w Kętach
2. Ferdynand Deutsch, fabrykant w Białej
3. Hermann Schlee, kupiec w Białej
4. Wojciech Kołodziej, krawiec w Białej
5. Franciszek Schubert, masarz w Białej
6. Jerzy Krzemień, gospodarz w Pisarzowicach
7. Erwin Bathelt młodszy, fabrykant w Białej
8. Alojzy Karfiol, kupiec w Białej
9. Edward Zipser młodszy, fabrykant w Mikuszowicach
10. Jan Kanty Podwórski, garbarz w Kętach
11. Józef Krywult, kaflarz w Białej
12. Ludwik Dubowski, kupiec w Białej
13. Franciszek Gryksa, stolarz w Białej
14. August Gross, ślusarz w Białej
15. Bernard Loinger, kupiec w Białej
16. Franciszek Gawenda, malarz w Białej
17. Franciszek Vogt, fabrykant w Białej
18. Jakób Silberstein, kupiec w Białej
19. Stanisław Chorubski, dyr. fabr. „Mundus“ Buczkowicach
20. Andrzej Karkoszka, szewc w Kętach
21. Kurt Polaczek, fabrykant w Białej
22. Hugon Danielczyk, kapelusznik w Białej
23. Hugon Brochmann, fryzjer w Białej
24. Karol Nowosad, kupiec w Białej
25. Kazimierz Krzyżanowski, fabrykant w Wilamowicach
26. Jan Aksak, krawiec w Białej
27. Marjan Rudziński, właściciel dóbr, Osiek
28. Hermann Barber, cholewnik w Białej
29. Gustaw Swoboda, fabrykant w Białej
30. Juljusz Bar, fabrykant (spólnik firmy Adolf Jaworek) w Mikuszowicach.

Lista Nr. 2.

1. Wróbel Jan, majster krawiecki w Białej
2. Pysz Andrzej, tkacz w Straconce
3. Baczak Zygmunt, krawiec w Białej
4. Białas Jakób, krawiec w Białej.

Lista Nr. 3.

wycofano.

Lista Nr. 4.

1. Dr. Dawid Feuereisen, adwokat w Białej
2. Naftali Hermann, kupiec w Białej
3. Jakób Kirschner, przemysłowiec w Białej
4. Bruno Mandelbaum, kupiec w Białej.

Głosować można tylko na jedną z powyżej przytoczonych list kandydatów.

Każdy wyborca głosuje osobiście. Pracodawcy, będący osobami prawnemi głosują za pośrednictwem uprawnionych do tego pełnomocników. Pracodawcy, zatrudniający więcej niż 30 ubezpieczonych, mogą głosować przez specjalnie do tego wyznaczonych przez siebie zastępców. Zastępca może głosować tylko w imieniu jednego pracodawcy.

Wyborcy winni przynieść dowody, stwierdzające ich tożsamość i na żądanie przewodniczącego Komisji wyborczej obowiązani są je okazać.

Głosowanie odbywa się kartkami.

Jako kartkę głosowania użyć należy $^{1}/_{16}$ część arkusza ($^{1}/_{8}$ pół arkusza) papieru kancelaryjnego koloru białego.

Kartki głosowania muszą zawierać numer jednej z list kandydatów uznanych przez Zarząd Kasy, na którą wyborca głosuje z dodaniem przynajmniej nazwiska kandydata umieszczonego na czele odnośnej listy.

Wszystkie inne karty są nieważne.

Głosowanie odbywa się w sposób następujący: Wyborca przychodzi do stołu, przy którym urzęduje Komisja wyborcza i wylegitymowawszy się otrzymuje od przewodniczącego kopertę urzędową. Do tej koperty wkłada swoją kartkę głosowania i oddaje ją w kopercie przewodniczącemu. W każdej kopercie może być tylko jedna kartka.

Kartki głosowania oddane w innych kopertach, jak również w kopertach niezaopatrzonych firmą Kasy, są nieważne.

Po oddaniu głosu ma wyborca bezzwłocznie opuścić lokal wyborczy.

Wszelka agitacja w lokalu wyborczym jest zakazana.

Oprócz Komisji, mężów zaufania, funkcjonarjuszów i wyborców nikt inny na sali podczas głosowania znajdować się nie może.

Z uderzeniem godziny 8-ej wieczorem Komisje wyborcze zarządzają zamknięcie lokali wyborczych, dopuszczając do oddania głosów tylko wyborców, znajdujących się wówczas w lokalu.

Za Zarząd Powiatowej Kasy Chorych w Białej:

Przewodniczący:

Dr. Gross m. p.

Drukiem Gustawa Jenknera w Bielsku. — Odpowiedzialny redaktor Ksawery Sokołowski w Białej.